

GAZETA

10 DZIEŃ! DODATK! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Świątokradzki czyn bezbożnych rąk Sprofanowanie figury Zbawiciela na przedmieściu Warszawy

Nie pierwszy to już raz, to też nic dziwnego, że skoro wieść o nowym świątokradztwie rozeszła się rano po Warszawie wśród ludności zapanało silne zupełnie usprawiedliwione wzburzenie!

Oto znowu jakieś zbrodnicze ręce targnęły się na kapliczkę z figurą Zbawiciela, otoczona powszechną czcią i petyzmem mieszkańców Woli.

Kapliczka ta stoi na rogu ulic Górczewskiej i Soszyńskiej. Wczoraj rano, spiesząc do swych codziennych zajęć mieszkańcy Woli

spostreżeli z przerażeniem, Zbrodniczy świątokradca, czy też świątokradca, korzystając z ciemnej i deszczowej nocy — wod jej osłoną dokonali ohydne-go dzieła.

Kapliczka została zniszczona figurę Zbawiciela połamały bluznierce ręce

na kawałki.

Jak wskazywały ślady świątokradcy nie poprzestali na zniszczeniu kapliczki lecz w jakimś satanistycznym szale deptali nogami poobitkiwany gruz.

Minister Zaleski w Paryżu

PARYŻ, 28.8. — Przybył tu o godz. 14.05 p. minister Zaleski.

Miss Polonia 1930 zaangażowana do Hollywood

Znakomita artystka filmowa, Miss Polonia 1930 p. Zofia Batorycka podpisała kontrakt z wytwórnią „International Artists” z Hollywood.

Kontrakt podpisano na rok. Z ramienia wytwórni występował p. Leon Lanc, z pochodzenia Polak — lwowianin.

Wyjazd artystki nastąpi w październiku r. b.

Podróż Króla bez korony

BERLIN, 28.8. Do Norymbergi przybył wczoraj b. król hiszpański Alfons XIII w towarzystwie ks. Mirandy w drodze do Czechosłowacji.

Oburzenie jakie bezczelne świątokradztwo wywołało wśród mieszkańców Woli i Warszawy jest zupełnie zrozumiałe.

Przypomnianno sobie, że w ciągu

kilku miesięcy jest to już czwarty wypadek podobnego świątokradztwa.

Pierwsza padła ofiarą kapliczka z figurą świętej Barbary

Kiedy rozpocznie się sesja Sejmu

W sprawie sesji sejmowej nie zapadły dotychczas, jak słychać, jeszcze żadne decyzje. Sądząc jednak choćby z ostatnich prac rządu w sprawie bezrobocia i uchwał ostatniej Rady Ministrów, które mówiły o konieczności zapewnienia środków finansowych i w naturze dla powołanego komitetu walki z bezrobociem, konieczne jest zała-

wienie tych spraw na drodze ustawodawczej, a tem samem aktualną staje się sprawa zwołania sesji nadzwyczajnej.

Stąd też w kołach politycznych przypuszczają, że

jeszcze w ciągu września ożywi się gmach przy ul. Wiejskiej w związku ze zwołaniem na wrześniu prawdopodobnie na drugą jego połowę sesji nadzwyczajnej.

— 000 —

W listopadzie nowe wybory do parlamentu angielskiego

LONDYN, 28.8. — „Morning Post” donosi, że gabinet postanowił zwołać parlament na dzień 8 września.

Rząd liczy się z silną opozycją w izbie ze strony Labour Party, jednakże ma już gotowy plan, który pozwoli na szybkie załatwienie się z opozycjonista-

mi.

Dziennik jeszcze raz podkreśla, że rząd narodowy powołany został tylko do tego, aby zrównoważyć budżet.

Nowe wybory do parlamentu odbędą się zapewne już w ciągu listopada.

— 000 —

Tragiczny plon rebelii 40 zabitych 250 rannych

PARYŻ, 28.8. „Le Journal” donosi z Lizbony, że w wyniku rebelii portugalskiej śmierć poniosło 40 osób, 250 zaś odniosło rany.

LIZBONA, 28.8. Ostatnia grupa powstańców, dowodzona przez lotnika Sarmento Beires,

kpt. Larchera i por. Bossa-Velga, skierowała się do Torres Vedras, ścigana przez oddziały rządowe.

W pobliżu Torres Vedras wzięto do niewoli grupę żołnierzy i osób cywilnych, liczącą około 200 ludzi.

— 000 —

Zaburzenia w Kadyksie Miasto tonie w ciemnościach

KADYKS, 28.8. Strajk generalny trwa dalej. Strajkujący robotnicy przecięli kable telefoniczne.

Do miasta przybyły posiłkowe oddziały gwardji cywilnej,

Część kabli, łączących elektrycznie z miastem, przzerwana, wskutek czego niektóre dzielnice pogrążone są w ciemnościach.

Dzisiaj zabiera głos

FARMACEUTA

(str. 4 -- 5)

przy ul. Solec. Drugą z kolei zniszczono figurę Matki Boskiej przy ul. Wielickiej na Mokotowie. Wreszcie padła niedawna ofiara ohydne-go świątokradztwa kapliczka, stojąca na rogu ulic Polnej i Nowowiejskiej.

Władze bezpieczeństwa sądziły zrazu, że ma się tu do czynu z świątokradzkimi czynami sekty satanistycznej, wnet jednak okazało się, że świątokradztw dopuszczają się

złoczyńcy.

pozostający pod komendą komu-

we elementy.

Jak wiadomo na terenie Rosji sowieckiej działały takie sekty bezbożników, które starały się ośmieszać religię i bezczelnie przedmioty religijne-go kultu.

Podobną akcję starają się zapoczątkować w Polsce wyrotowe elementy.

Wypadki niszczenia w Warszawie kapliczek, otoczonych powszechnym petyzmem ludności, są właśnie przejawem bezczelnej działalności komunistycznych bezbożników.

Siedziwo w sprawie zniszczonej kapliczki ujęła w swe ręce policja polityczna.

Policja ta

jest już na tropie sprawców świątokradztwa

i w najbliższym czasie należy się spodziewać aresztowania sprawców.

— 000 —

Samoloty

na usługach dyplomacji

RZYM, 28.8. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych zarządziło przesyłanie kurierskiej poczty dyplomatycznej drogą powietrzną ze wszystkich tych stolic europejskich, które pośrednio lub bezpośrednio mają połączenia lotnicze z Rzymem.

Cenna pamiątka zagrożona

TORUŃ, 28.8. — W północno-zachodniej części ratusza toruńskiego ukazały się rysy, co skłoniło urząd wolewódzki do przeprowadzenia szczegółowych badań, które wykazały, że powodem lekkiego zarysowania się ścian było obniżenie się w ubikacjach piwnicznych, odstapionych konfraterni artystów, podłogi, przez co naruszone zostały fundamenty. Komisja zaleciła be-

Pracownicy i robotnicy miejscy stolicy w obronie nienaruszalności swych płac

W dniu 27 b. m. delegacja Związku Zawodowego Pracowników Miejskich Stolicy udała się do wiceministra spraw wewnętrznych p. Władysława Kordeckiego, któremu przedłożyła memoriał wyrażający położenie pracowników miejskich w Warszawie.

Delegacja wykazała, iż 15 proc. płac nie powinna dotyczyć najniższych kategorii pracowników, gdyż pociąga to za sobą skutki, a mianowicie: obniżenie płac (około 15 proc.) oraz, że ci ostatni nie otrzymają dodatku 15 proc. danego ongiś pracownikom o pensjach stałych.

Wskazała delegacja, że w obecnej sytuacji, która winna być poprawiona, w wydatkach magistratu stołecznego, które winny być

zwiększone lub zmniejszone, jak np. wysokość pensji dyrektorów, członków magistratu, dodatki m. c. i t. p.

Ponadto delegacja zaanaczyła, że dla przeprowadzenia oszczędności w gospodarce miejskiej, oraz bieżącej, aby pieniądze miejskie nie szły na cele niewłaściwe, koniecznym jest mianowanie komisarza oszczędnościowego.

Wiceminister Kordecki przyrzekł rozpatrzyć złożony memoriał.

Związek pracowników samorządu stolicy nie chce iść na pasku partyjników

Centralny związek zawodowy pracowników samorządu miejskiego Rzeczypospolitej Polskiej zwrócił się do międzyzwiązkowej komisji porozumiewawczej z pismem następującym:

Nawiązując do pisma naszego z dnia 25.8. r. b. zawiadamiamy, że odwołujemy zgłoszenie nasze do międzyzwiązkowej komisji porozumiewawczej.

Powyższe motywujemy tem, że w dyskusji nad przeliczeniem naszej organizacji do M. K. P. zauważyliśmy wybitne tendencje

partyjno-polityczne, które natężyły jako organizacji zawodowej do szukającej praw pracowniczych na drodze postępowania apolitycznego — nie odpowiadają.

Jednocześnie nadmieniamy, że wszelkie słuszne postulaty pracowników, nigdy nie są nam objętne i gotowi zawsze jesteśmy występować w ich obronie wspólnie ze światem pracy na gruncie ściśle zawodowym, pozbawionym cech natury partyjno-politycznej.

Związek pracowników i robotników miejskich systematycznie przygotowuje się do wystąpienia decydującego w obronie nienaruszalności swych płac.

Klucz sytuacji spoczywa w rękach magistratu. Negowanie i lekceważenie postulatów pracowników może mieć dla miasta fatalne skutki.

Jeśli już redukcji nie da się odwołać, to należy udzielić — na wzór pociągów lub kolei — rekompensaty finansowej pracownikom, których płace nie są doprawdy głodowe.

Związek pracowników oczekuje, aby prezydent miasta wyraził gotowość do wszczęcia rokowań. Najważniejszą datą będzie wtorek, dnia 1 września, w którym oczekiwana jest wypłata pensji. Jeśli pensje będą obniżone, pracownicy przynajmniej jako zapowiedź.

Wypadek strajku nie należy oczekiwać wcześniej, jak 4 lub 5 września, t. j. po wypłacie.

Umowa zbiorowa w przemyśle piekarskim

W związku z wymówieniem umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim, której termin wygasł w dniu 1 października, jutro odbędzie się zebranie warszawskiego cechu piekarzy.

Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa zrewidowania tej umowy w kierunku dostosowania opłat za świadczenia społeczne do norm wymaganych przez ustawy.

Dwie godziny między życiem a śmiercią

GLOUCESTER (Massachusetts), 28.8. Aeroplan pasażerski wpadł w morze, gdy pilot w czasie mgiły usiłował lądować.

Jeden z pasażerów zatonął, a 13-tu innych utrzymało się przez dwie godziny przy szczytach barków do wytrawienia ich przez statek rybacki.

Dziecko pod kosiarką

LILLE, 28.8. — Zamieszkały w Ablain 55-letni robotnik Józef Fajnog najechał kosiarką na swą dwuletnią córkę, bawiącą się w trawie.

Cieężko poranione dziecko odwieziono do szpitala w Lievin. Nieszczęśliwy ociec pod wpływem tego okrutnego ciosu, zaniecił się.

Strzały do nadleśniczego

BRZEŚĆ n. B. 28.8. Nieznani sprawcy postrzelili nadleśniczego, działodławnego 33-letniego Józefa Chorażego.

Sledztwo wykazało, iż Choraży był postrzelony podczas pełnienia służby w okolicy wsi Jasien, pow. prużańskiego. Złoczyńcy oddali doń 4 strzały z rewolweru, z których 3 były celne. Rannego umieszczono w szpitalu kolejowym w Brześciu. Stan jego jest ciężki.

Naczelny komitet do spraw bezrobocia z udziałem pracobiorców i pracodawców

W myśl uchwały powziętych na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów odbytem w ubiegłą środę, czynniki powołane przystąpiły do realizacji programu walki ze skutkami kryzysu na rynku pracy.

W chwili obecnej ustalany jest skład komitetu, do którego mają wejść, zgodnie z zapowiedzią pana premiera Prystora, przedstawiciele stron zainteresowanych, a więc pracodawców, pracobiorców, rządu i organizacji społecznych.

Sześć milionów złotych niedoboru w budżecie Anglii

Niedobór budżetowy, spodziewany w Anglii z końcem bieżącego roku budżetowego, t. j. z końcem marca 1932 r. wyniesie przypuszczalnie około £. 120 mil. nie licząc dodatkowo £. 11 mil., stanowiących te straty, jakie Wielka Brytania poniesie w r.

b. na skutek zastosowania moratorium przez Hoovera w odniesieniu do zobowiązań między państwowych.

Całkowita suma niedoboru wynosi z górą sześć miliardów złotych.

Ujęcie sprawcy skrytobójczego morderstwa

LWÓW, 28.8. — Donoszą z Borysławia, że w toku dalszych dochodzeń w sprawie skrytobójczego morderstwa na osobie wywiadowcy policji Buksty aresztowano drugiego sprawcę, znanego komunistę borysławskiego, Stanisława Kostka.

Według zeznań świadków, współdziałał on w mordzie, dokonany przez aresztowanego już poprzednio komunistę, Adamowskiego.

Kostka oddawiono do więzienia w Samborze.

Wichury i ulewę w Łukowskiem

ŁUKÓW, 28.8. — Szalejące ostatnio nad powiatem łukowskim niezwykle wichury i ulewę wyrządziły liczne i poważne straty.

Woda pozalewała łaki i pola, wskutek czego przepadły powtórne sianokosy, oraz uległy zniszczeniu późniejsze zbiory. Ule-

wy i gwałtowny przybór wody w rzekach uszkodziły bardzo stan dróg bitych i niektórych mostów.

Silne wiatry wyrządziły dużo szkód w postaci wywróconych drzew, płotów i budynków gospodarczych.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze i Wielkopolska: przeważnie pochmurno, deszcz; nocą chłodno, temperatura do 16 st. Umiejętne wiatry zachodnie.

Polska środkowa: zachmurzenie przez waśnie duże z przelotnymi opadami. Temperatura mało zmieniona. Umiejętne, chwilami porwiste wiatry północno — zachodnie i zachodnie.

Śląsk, Wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: zachmurzenie duże, deszcz. Chłodno. Temperatura do 16 stopni. Stałe wiatry zachodnie.

Małopolska wschodnia, Podole i Wołyń: zachmurzenie duże i przelotne deszcze. Chłodno. Temperatura około 16 stopni. Wiatry zachodnie.

Polesie i Wilno: zmienne z przejaśnieniami. Temperatura do 18 stopni. Umiejętne, chwilami porwiste wiatry północne.

Dzień zmiennych nastrojów

Godziny ranne przyniosły wpływy dość mieszane. Początkowo mogło być jakieś nieporozumienie z osobami o odmiennej, niepokojącej w związku z podróży i korespondencja.

Później jednak, około godziny 10-ej zaznaczyła się lepsze nastroje, przynajmniej nowe możliwości lub też nadzieje na rozszerzenie naszych horyzontów życiowych.

Koło godziny 13-ej da się odczuć gonzący nastrój, a w czasie tym może się również przejawiać silniejsze napięcie i niepokój.

Godziny późniejsze zapowiadają się dość miłe, gdyż oprócz podrażnienia, napięcia i niepokojów — przyniosą zwolki i trudności nieprzewidziane, przykreści przez korespondencje lub podróże.

Więcej późniejszy może przynieść rozczarowanie duchowe lub też zainteresowanie artystyczne.

Gleida

Dolar 8.82 i pół.
Bank Polski 112.00.
5 proc. pożycz. konwersyjna 44.25.
10 proc. pożycz. kolejowa 106.50.
Rubel złoty 4.75 i pół.

Domniemany sprawca mordu pod ciężarem zeznań świadków

Proces Czesława Laskowskiego, oskarżonego o udział w morderstwie kobiety lekkich obyczajów, Paczuskiej oraz usiłowanie zamordowania na polu Mokotowskim jej koleżanki Marii Jechorkówny ścigał do sądu okręgowego tłumy publiczności.

Czesław Laskowski ma lat 20, niewysokiego wzrostu, blondyn, o przystojnej twarzy i ostrym niegrymasie.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż wspólnie z niewykrytym sprawcą ścigał swe ofiary na pole Mokotowskie, by je ograbić i zamordować.

Przechodzący patrol policyjny na kłnął się na pokrwawione ofiary.

Paczuska zmarła w szpitalu, Jechorkówna zaś skonfrontowana z szeregiem osobników, o których policja dowiedziała się od kobiet lekkich obyczajów, iż dopuścili się w stosunku do nich

sądostwicznych ekscesów.

W ten sposób okazano Jechorkównie Czesława Laskowskiego, który miał już sprawę o gwałt na osobie pewnej „Cmy nocnej”.

Jechorkówna uirawszy Laskowskiego zemściła, a następnie wskazała na niego, jako na jednego z napastników.

W czasie pierwszej rozprawy Laskowski oświadczył, że do winy się nie przynaję. Jechorkówna znał osobieście, gdyż krytycznego dnia rano

był w mieszkaniu, gdzie mieszkała jako sublokalka i brał tam udział w wyrzucaniu jej przez gospodarzy ze względu na szcysie z gospodynią.

Widział ją również w tem mieszkaniu.

Pod kołami pociągu szukał śmierci

Pod pociąg, wychodzący z Grudziądza do Jabłonowa, rzucił się niedaleko przejazdu kolejowego w Książcach Górach pewien mężczyzna, widocznie w pelach samobójczych.

Maszynista, widząc człowieka, zatrzymującego się na torze, natychmiast zatrzymał pociąg.

Było za późno.

Cieężko poranionego wywieziono pod kół lokomotywy, która mu odciała obydwie nogi niżej kolan, ciężko poraniła głowę i biodra.

Samobójca okazał się 23-letnim Brunonem Kościńskim, drogerzystą z Nowego. Zmarł przed przybyciem lekarza.

W ataku epiletycznym na dno studni

Zamieszkała w Gdyni 27-letnia Dorota Grabievska z Orłowa udała się do studni po wodę. Gdy długi czas nie powracała, zaniepokojeni rodzice udali się na poszukiwania i znaleźli Grabievska już nieżywą w studni.

Cierpiała na epilepsję i prawdopodobnie przy naderaniu wody uległa atakowi i wpadła do studni, ponosząc śmierć.

szkaniu i przedtem kilka razy. Sąd przystąpił do przesłuchiwań świadków. Wózy sądowy wprowadza Jechorkówna. Jest to 20-letnia kobieta, szczupłej kompleksji o nerwowych ruchach.

Z zeznań jej wynika, że istotnie znała przedtem podsądnego. Jest to właśnie

slaby punkt oskarżenia, gdyż w pierwszym badaniu policyjnym poszkodowana nie o tem nie mówiła.

Obróńcy adw. Mieczysław Lewy i Tykociński zadają Jechorkównie szereg pytań.

Przy drzwiach zamkniętych. Poszkodowana jest silnie podniecona i raz po raz wybuchła płaczem.

Przyszła jednak szybko do siebie i zeznawała, kończąc niepokojnie przy drzwiach otwartych zeznania swe w ten sposób.

Gdy otrzymałam uderzenie w głowę, na chwilę zemdlałam. Kiedy znów otworzyłam oczy, stysza-

łam jak wyższy bił czemś kółkami. Strasznie się znecał. Byłam półprzytomna. Później nadeszła policja i zabrala nas do szpitala.

— Czy poznajeś świadka w oskarżeniu, napastnika? — pyta sędzia.

— Mogę tylko powiedzieć, że podobny jest jak dwie krople wody — brzmiał odpowiedź.

Sąd przesłuchuje lekarską sądową dr. Ostrowskiego.

Śledczy stwierdza, że zmarła Paczuska otrzymała

nieśluszną ilość razów na całem ciele.

Przyczyna śmierci była uderzenie w głowę. Obratowania odniesione przez Jechorkównę były też liczne, lecz powierzchowne.

Poszkodowana mogła na chwilę stracić przytomność.

Poważną dywersję i niewiadomą w sprawie stwarza

zeznania świadka poszkodowanej, oświadczenia Radziejskiego. Patrol policyjny znalazł go leżającego we łwi z odnalezionymi reko-

ma i nogami na polu Mokotowskim w pewnej odległości od poranionych kobiet. Historia jest zgola zagadkowa. Radziejski, pamięta tylko tyle, że około godziny 7 pła w restauracji i gdy był zamroczony, tracił się z jakimś przegodem znajomym, który przypieścił się do niego. Nieznajomy ten był

podobny do oskarżonego Laskowskiego.

Przewodniczący: Podobny, czy ten sam?

Świadek: Podobny do tego samego.

Radziejski nie umie zupełnie zdać sobie sprawy, skąd się wziął poraniony i obrabowany ze zwierchnego ubrania i butów, na polu Mokotowskim.

Ponieważ zarówno Paczuska, jak i Jechorkówna były przez nas pastników ograbione z okryć i torebek, przeto oskarżenie wiąże się z Radziejskim i „Cabo”.

Śledztwo sprawy. Zbrodnia została wywieźli napierw i ograbił Radziejskiego, a później, wziąłszy takówkę z rogu Grójeckiej, wrócił

do tródmieścia po nowe ofiary.

Następni świadkowie koleżanka poszkodowanej Ciotkiewiczówna i szofer Zdzisław poznają w Laskowskim sprawcę wywieżenia i skatowania Paczuskiej i Jechorkówny z zupełną prawie pewnością.

Nader obciążając dla oskarżenia go wypadki również zeznanie wywiadowcy Sekowicza. Opowiada on o konfrontacji Laskowskiego z Je-

chorkówną.

Do pokonu wprowadzono go kółka i kilku mężczyzn. Gdy wszedł Laskowski, Jechorkówna, spojrzawszy na niego, padła zemdlała. Laskowski zadrżał wówczas i zbladł. Wywiadowca zauważył, jak pot kropliasty wystąpił mu na czoło i spytał go, otem się tak przejął: „Jestem niezdolny”, odpier Laskowski.

Rozprawa trwa.

Oskarżonemu grozi kara śmierci.

Pożar w kopalni wosku

Na kopalni wosku ziemnego firmy „Ozokerit” w Dzwiniaczu (pow. bohorodczański) wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w szopie drewnianej, w której przechowywany był wosk ziemny.

Pastwa płomieni padła szopa i 2 wagony wyprodukowanego wosku o ogólnej wartości 70,000 zł.

Budynki i wosk były ubezpieczone.

Przyczyna pożaru była prawdopodobnie nieostrożność robotników.

Wczesny odlot bocianów Zima się zbliża

Po błoniach pod Bodzinem spacerowało ogromne, około 100 sztuk liczące stado bocianów. Boćki, odpocząwszy z godzinę, odleciały na południe. Według wierzeń wieśniaków, ma to być przepowiednia przedkiei i ostrej zimy.

Ruch na linii Gdynia - Ameryka

W dniu 26 b. m. o godz. 10 r. przybył do Gdyni okręt „Kościuszko” z 520 pasażerami ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Kanady. Okręt „Kościuszko” odpływa z Gdyni w dniu 31 sierpnia r. b.

Okręt „Polonia” znajduje się obecnie w drodze do Nowego

Jorku, dokąd przybędzie w dniu 2 września r. b. Okrętem tym odjechało z Polski 370 pasażerów.

Okręt „Pułaski” w dalszym ciągu znajduje się w Gdyni na dorocznym remoncie, poczem odpływa w dniu 18 września do Nowego Jorku.

Okręt „Polonia” znajduje się obecnie w drodze do Nowego

Jorku, dokąd przybędzie w dniu 2 września r. b. Okrętem tym odjechało z Polski 370 pasażerów.

Sekretarz gminy okazał się oszustem

LUBLIN, 28.8. — W urzędzie gminnym gminy Olszowiec, pow. chełmskiego wykryto nadużycia, które popełnił od dłuższego czasu sekretarz gminy Walerian Sobieszczański.

Pomysłowy oszust do stawek podatku państwowego gruntu-

wego doliczał po kilkadziesiąt groszy od morgi. W ten sposób powstały poważne sumy, które z latami wzrosły do 70,000 zł., które Sobieszczański w ten sposób zebrał.

Sobieszczańskiego aresztowano.

Spłoszony koń na chodniku Cztery ofiary pod kopytami

Na ulicy Poznańskiej w Bydgoszczy zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, podczas którego odniosły okaleczenia 4 osoby — dwie z nich bardzo ciężkie, dwie zaś lekkie.

Wypadek miał przebieg następujący: Bracia Abram i Henryk Glasmanowie, zamieszkali przy Welnianym Rynku 12, nabyli na targowicy miejskiej konia, którego zaprzęgli do jedno-kołowej bryczki.

Do bryczki wsiadli obaj bracia i ich znajomy, niejaki Magren, poczem ruszyli w stronę ulicy Poznańskiej; powoził Henryk Glasman.

Nagle w ulicy Poznańskiej spłoszony czemś koń wpadł na

chodnik, przyczem wóz przewrócił się. Skutek był straszny; od kopyt końskich i od przewręcenia wozem odniosły okaleczenia cztery znajdujące się na chodniku osoby, a mianowicie: 29-letnia Michalina Smetkówna, jej dwie córki, 7-letnia Helena i 9-letnia Wanda, oraz Franciszek Szczepiński.

Bracia Glasmanowie i Magren wypadli z bryczki, lecz szczęściem nie im się nie stało.

Zawezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe, które wszystkie cztery ofiary odwoziło do szpitala miejskiego, gdzie stwierdzono ciężki stan pierwszych dwóch ofiar.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Dziś mówi o swej pracy farmaceuta...

Codzienna wędrówka po labrykach, biurach i warsztatach pracy

Apteka.

Specyficzny zapach lekarstw.

Mnożstwo szklanych naczyń z różnobarwnymi medykamentami na półkach lustrzanych szaf.

Za „pierwszym stołem” — uwija się biały kitel farmaceuty. W ciągłym ruchu, w pośpiechu, bieganinie.

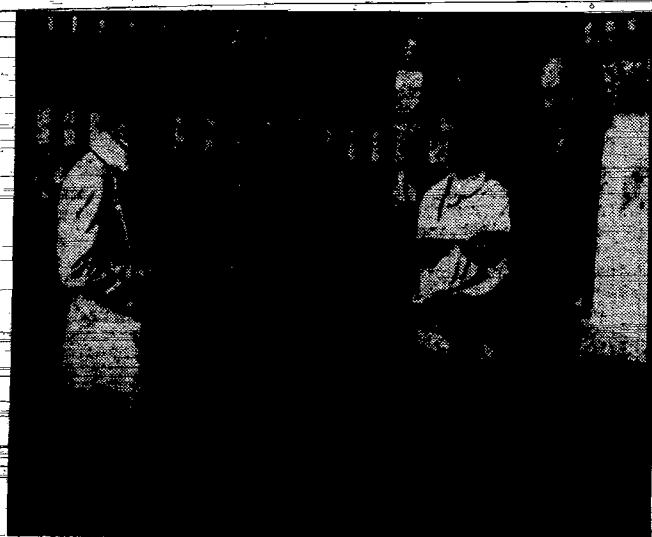
Przyjmowanie recept, taksonowanie, wydawanie lekarstw, — bez chwili spoczynku, bez wytchnienia.

Za „drugim stołem” — przygotowywanie leków. Zrezygnowanie rozcierania w porcelanowym moździerzu jakieś maści, nasypują proszki w opłatki, kręcą pigułki, nalewają płyn wielobarwny do buteleczek, mieszają, ważą, filtrują.

Zaczynamy pogawędkę z pracownikiem „z za drugiego stołu” (ekspedient farmaceutę ani na sekundę nie może oderwać się od pracy — nie można mu przeszkadzać).

— Jakże robota?

— Ciężka i męcząca. Niestychanie, wyczerpanie. Szczególnie w pracy „odrecznej” za pierwszym stołem, gdzie trzeba więcej biegać, pisać, klócić się czasem z niegrzeczną klientelą, tłumaczyć sposób użycia lekarstwa, podawać, zawiązać. Tak,



pierwszy stół ma o wiele gorszą robotę. Mnie tutaj lepiej. Nie obchodzi mnie nic poza przygotowaniem lekarstw. A jednak i ja wychodzę po pracy zmęczony i wyczerpany.

— A warunki pracy?

— Pracujemy na dwie zmiany. Jednego dnia od dziewiątej do trzeciej, następnego od trzeciej do dziesiątej. Poza tem co

cztery dni każda apteka ma nocny dyżur, to znaczy, że czynna jest przez całą dobę.

— Jakich kwalifikacji fachowych wymaga się od farmaceuty?

— Przed niedawnym jeszcze czasem, do otwarcia wydziału farmaceutycznego na uniwersytecie aptekarze dzielili się na uczniów, którzy musieli mieć

cztery klasy szkoły średniej, po mocników, którzy po trzech latach nauki teoretycznej praktyki i prac laboratoryjnych musieli zdawać egzamin „pomocnikowski” na uniwersytecie i wreszcie prowizorów, którzy brzymywali ten tytuł po trzech latach pracy w stopniu pomocnika i dwu latach studiów uniwersyteckich.

— A dziś?

— Dziś trzeba zdać maturę, skończyć wydział farmaceutyczny.

przezem otrzymuje się tytuł magistra, a potem... pracować... i tak, po ośmiu latach nauki w szkole, czterech — na uniwersytecie i siedmiu — praktyki, a więc po 19 latach pracy, można zostać zarządzającym apteką z pensją 750 zł.

— A pan?

— Ja pracuję niedawno. W pierwszym roku miałem, zaraz po zdaniu magisterium 175 zł miesięcznie. W następnych latach — zależnie od umowy z właścicielem.

— Ciężka praca?

— Ciężka, ale nie przekraczająca granic wytrzymałości. Specjalnie jednak męczą to, że przez

cały czas trzeba być na nogach.

A przytem i to jest najprzykrejsze w naszej pracy, robota trwa przez cały rok, każdego dnia, bez wyjątku. Nawet w pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia apteki są czynne bez przerw.

— Widzę, że praca farmaceu-

tów nie tylko jest umysłowa, ale jednocześnie fizyczna.

— Tak jest. Nasza praca, poza dużym zasobem wiedzy teoretycznej i praktycznej, wymaga siły, zdrowia i wytrzymałości, nie mówiąc już o ciągłym niesłychanym napięciu uwagi, bystrej orientacji i... cierpliwości.

— A klientela?

— Nie dziwny się nigdy, jeśli klient niecierpliwi się — wiadoma rzecz — po lekarstwo trzeba się spieszyć: choroba nie czeka. Gdy ktoś bliski choruje — nie sposób przecież zachować spokój i równowagę. A zresztą nie klienteli dla nas, ale my dla klienteli... Inna rzecz, że jak wszędzie tak i u nas zdarzają się, często nawet, wypadki, że klient zachowuje się w sposób niesłychanie przykry dla nas.

Nie rozumie, że wszystkich trzeba obsłużyć, że wszystkim trzeba otrzymać lekarstwa. Klóci się, wymyśla, a potem okazuje się, że przyszedł po syfon wody sodowej. I z tem trzeba się pogodzić.

— Praca nasza poza tem jest ogromnie odpowiedzialna: drobny ułamek grama jakiegos medykamentu zadecydować może o życiu ludzkim. To też, choć mało kto zdaje sobie z tego sprawę, od naszej uwagi i skrupulatności zależy bardzo dużo.

— A czy zdarzają się omyłki?

— Prawie wykluczone. Jeżeli coś podobnego zdarzy się, to prawie wyłącznie jest winą lekarzy, nie zdających sobie sprawy z tego, że niewyraźne pismo na receptę nie zawsze może być przeczytane — czy nawet odgad-



nięte we właściwy sposób. Bądź co bądź przy pewnej praktyce i nieodownej uwadze

pomyłki są wykluczone.

— Czegożby życzyć należało panom, aby złagodzić te ciężkie warunki pracy?

— My wszyscy, farmaceuci, wzdychamy do dwu rzeczy — aby w niedziele i święta tylko część aptek dyżurowała i aby

lekarze nauczyli się pisać wyraźnie recepty. Gdyby te dwa marzenia ziszczyły się, praca byłaby i lżejsza i ułatwiona.

— A jakże odbiła się kryzys na obrotach aptek?

— W cyfrach obrót wyraża się 33 procentami spadku w stosunku do zeszłego roku. Zamiast 100 recept, jak było w naszej aptece, mamy 70 dziennie. Czasami

mi nawet gorzej. Siła nabywcza jest widocznie mniejsza, bo chorych przecież nie ubywa.

— Czy słusznie narzeka klientela na drożyznę lekarstw?

— Niestusznie. Podczas gdy wszystko tanieje dziś — cena lekarstwa i specyfików od zeszłego roku nie opadła prawie. Oto przyczyna rzekomo wygórowanych cen. Zresztą wszystkie ceny na recepty kalkulują się według taksy urzędowej, zaś na specyfiki — według taksy Powołanego Towarzystwa Farmaceutycznego, zatwierdzanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Ceny od nas nie zależą.

— Czy kryzys odbiła się i na składzie personelu aptecznego?

— Tak jest. W związku z tem, że pracownicy świeżo kończący uniwersytet pobierają niższe pensje, właściciele częstokroć redukują personel starszy, pobierający oczywiście większe gaże, przyjmują na ich miejsce młodszych.

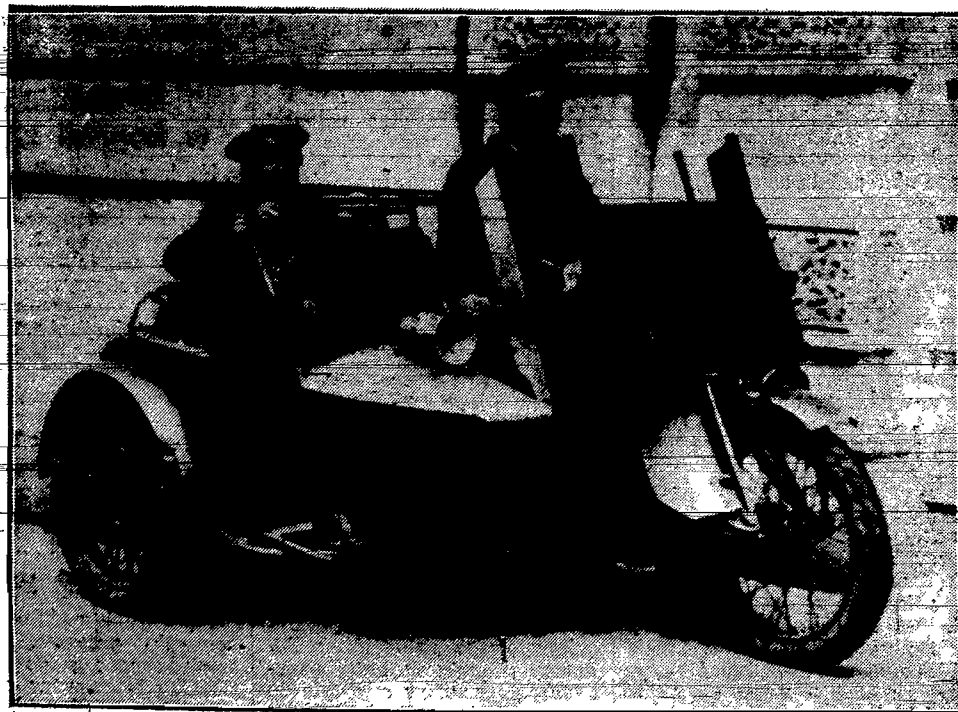
— A apteki Kas Chorvch, czy są duża konkurencja?

— Szatona.

— Więc naogół jest źle?

— Jest gorzej, niż w zeszłym roku, ale że jest źle — tego mówić nie wolno.

Wojna z bandytami



Nowojorska policja zaopatrzona w najnowszy system motocykle pancernie, uzbrojone w karabiny maszynowe.



Manikurzystka przy pracy.

Amy Johnson w stolicy Japonji



Lotniczka angielska miss Amy Johnson witana owocnie po przybyciu do Tokio z Londynu. Obok lotniczki — mechanik jej Humphrey.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

DRUGA DO WOLNOŚCI

„Tredowaty” nie wiedział ile czasu minęło od chwili gdy runął w czeluść.

Oucilo go przejmujące zimno: leżał bezwładnie do pól ciała zanurzony w wodzie, warkim strumieniem przepływającej po dnie kanału.

Leżał długą chwilę, głowa i plecami oparty o mokra ścianę. Chciał podnieść się czempredziej, ale sił mu jeszcze brakowało. W Zbielał powoli myśli w rozbitę i potłuczoną w upadku głowie.

— Co to było?... Co to się stało?... Gdzie ja jestem?... Aha! Uciekałem... Skąd ja uciekałem? Przed kim?... Już wiem, oblała była... Gonili mnie?... Nie pamiętam...

Zwolna rozjaśniało mu się wszystko. Przypomniał sobie szczegóły przebudzenia, ucieczki, schodzenia w dół sztolnia, upadku. Zrozumiał gdzie jest. Wiedział też, że długo tak leżeć nie może, że musi dalej uciekać, a jednocześnie, że pozostawiony jest sam sobie, że banda jego już nie istnieje, że hotel „pod Ciemną Gwiazdą” opłoniła policja, że wreszcie nie ma gdzie ukryć się, schronić...

Przed sobą miał przepaść.

„Ale „Tredowaty” nie był człowiekiem wapiącym w siebie.

Wierzył, że uda mu się uwolnić z tego przekłębego, a zarazem zbawczego kanału. Wierzył, że jeśli mu się to uda to da sobie radę później.

Lecz przedewszystkiem trzeba było stać na nogi.

Długa chwila tak leżał, w tej samej pozycji w jakiej się ocknął. Wreszcie spróbował wstać.

Dźwignął na rękach obolałe, potłuczone ciało swe. Drząc na całym ciele stanął na chwiejnych nogach. Spróbował postąpić krok naprzód. Udało się.

Woda sięgała mu prawie do kolan. Jej prąd był tak silny, że poprostu pchał na przód bandytę mimo oporu.

Nad powierzchnią unosiła się ohydna woni zgnilizny i nieczystości.

„Tredowaty” wzdrzgnął się.

Nie było jednak wyboru. Do wolności prowadziła jedna tylko droga — dnem plugawego kanału.

Bandyta stał jeszcze chwila niezdeterminowany: czy iść w stronę spadku kanału, łagodnie nachylonego do Wisły, czy też przejechać się wyższym przebiegiem pod prąd.

Wybrał to pierwsze. Idąc w górę kanału, niewiadomo gdzieby doszedł? Idąc w dół mógł być pewien, że dojdzie do rzeki.

Zdecydował się.

Obmacał kieszenie. Znalazł pugilares, nóż, rewolwer i, o radości! latarkę elektryczną.

Zapaliła się — bateria nie zamokła.

W świetle latarki zobaczył ciemny otwór kanału przed sobą i powierzchnię wody.

Powierzchnię plugawą, cuchnącą, zgniętą, rudawą wody.

Ze wstrętem wstał pod sklepienie.

Ohydny zaduch stał tam gęsto, włókł się nad zgniłą walwą duszą gardło i zatrwał płuć.

Wyboru nie było.

„Tredowaty” ruszył naprzód.

Nie uszedł jednak nawet pięćdziesięciu kroków, gdy uczuł, że twardy grunt po jakim dotąd stapał — usuwa się pod stopami.

Ale nie cofnął się.

Nogi jego grzeły teraz w obmierzłej, potwornie cuchnącej mazi, w jakimś wstrętnym ile. Powietrze tu stało się wprost nie do zniesienia.

Wyjął więc przemoczoną chustkę z kieszeni i zawiązał nos i usta.

Szedł dalej.

Blocko, po którym stapał sięgało mu do pól goleni.

Powierzchnię płynącej wody miał do pasa prawie.

Rozstawionymi ramionami opierając się o ściany kanału włókł się tak powoli, nie doleżnie, włókł się coraz dalej i dalej.

Ale strasza ta wędrówka stawała się coraz trudniejsza.

Nogi zapadały w grzęzawisko, woda sięgała już piersi.

„Tredowaty” znow zapalił latarkę. Bał się. Lepki strach zaklejał mu gardło.

Miał jakieś okropne przeczucie, że spotka go w tym kurytarzu coś potwornego.

Bał się myśleć o tem, ale nieubłagane wracała mu obawa, pewność nawet jakiegoś ohydneho spotkania.

On wiedział co czeka na niego w tej strasznej wędrówce. Wiedział dobrze, choć za wszelką cenę starał się o tem nie myśleć.

Tu w tym piekielnym kanale czekały na niego trupy...

Trupy tych, których pochłoniła przepaść pod „piątym schodkiem”.

Trupy wrogów lub nawet przyjaciół, roztrąskane upadkiem w wielometrową sztolnię, gnijące od lat w śmierdzącej wodzie, rozkładające się w wstrętnym zaduchu tej kloaki.

Był moment, kiedy „Tredowaty” już chciał się cofnąć, lecz instynkt samozachowawczy pchnął go naprzód.

Cisnął przed siebie sноп światła latarki. Zadrżał.

— To tu!...

Przed nim sterczała z topieliska kupa gruzu.

Arkady ocembrowania podmyte woda, zmurszałe od wilgoci, zarwały się cześnie, wciągając za sobą część sklepienia i tworząc w wodzie zapórę.

— To tu!...

W świetle latarki zobaczył ich... Wszystkich...

Prąd wody powyrzucał na wyspę gruzu ciała pomordowanych ofiar „Tredowatego”.

Wśród złomisk cegieł i kamieni świeciły ich straszne szczątki, po większej części ma

ło już przypominające kształty ludzkie.

Była to potworna, makabryczna orgia porozrzucanych członków, pekatych od wody korpusów, ogryzionych przez szczury czaszek.

„Tredowaty” widział to wszystko. Z zamierzającym sercem, ze skostniałą gardzieli, ze skroniami ociekającymi potem kroplistym, przeszedł tuż obok, nieledwie dotykając tych kup zgnilizny i najokropniejszego smrodu.

Ody minął przeklecie miejsce, uczuł, że nogi uginają się pod nim. Ciało dęgotowało wstrząsane dreszczem trwogi.

Nie zatrzymał się jednak. Szedł, a raczej włókł się jak mógł najszybciej, byle dalej, byle zapomnieć.

Ale ohydna wizja wciąż stała mu przed oczyma, dawała pierś jak zmora.

— Jak długo jeszcze tej męczarni? — zapytywał sam siebie i nie mógł znaleźć odpowiedzi.

— Jak długo już tej męczarni? — i z tego nie umiał zdać sobie sprawy.

Dno kanału obniżało się znów. „Tredowaty” czuł, że zapada w błocie.

Woda sięgała pod ramiona. Nogi plątały się w grząskim mule.

Szedł jednak naprzód, dobywając ostatka siły. Szedł, choć wiedział, że śmierć jest o krok.

Zanurzał się coraz głębiej.

Ody po raz pierwszy strumień wody dotknął szyi bandyty — wydawało mu się, że to zimne dotknięcie stryczka.

Już tylko głowa unosiła się nad topielą.

W chwili kiedy był pewien już, że nie przejdzie, że pochłonie go ta zgniła woda, poniesie na sobie aż do Wisły, potoczy jego rozdeptętego trupa, kiedy rozpacz i wściekłość zabili strach i kazali uczynić największy ostatczyny wysiłek — „Tredowaty” jakby ożył nanowo. Trafili noga na wystający, twardy, stały grunt.

Jakże ciężko było mu wciągać na ten zbawczy grunt znękaną, zmordowaną, konające omal ciało.

Już tylko kolana zmywała mu woda... Był pewien ocalenia.

Biegiem prawie przebiegł, z latarką w ręku kilkadziesiąt metrów i oto przed nim, w mroku kanału zajaśniało światło.

Wtedy dopiero poczuł jak strasznie jest zmęczony.

Wysiłki tej wędrówki wyczerpały go zupełnie.

Nerwy jego były stargane.

Co kilka kroków zatrzymywał się, dysząc ciężko.

A blade światło było coraz bliżej i bliżej.

Nadszedł wreszcie moment, gdy „Tredowaty”, okryty cuchnącym, wstrętnym błotem, drżący dąty, beztętny, stanął u wylotu kanału tuż nad brzegiem Wisły.

Patrząc na mętne fale rzeki, na błękit nieba, na wysoko już stojące, złote słońce, odczłuchnął jak człowiek budzący się z upiornego snu...

Był wolny...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

urzędniczka zostaje „faworytką” szefa

Proszę o łaskawe umieszczenie listu mego w „Notatniku Skarg”, jak również proszę o jakąkolwiek radę.

Od dwóch lat jestem zaręczony z kobietą, którą naprawdę bardzo kocham. Przez jeden rok nie spełniła i czuliśmy się bardzo zmuszeni, trudności materialne zmusiły ją do przyjęcia posady i to stało się moim nieszczęściem.

W dwa miesiące po objęciu posady zauważyłem pewne zmiany u mojej narzeczonej w stosunku do mnie, pytałem jej się nieraz co się stało, lecz zwykłe zbywała mnie półśłówkami, denerwowało mnie to do najwyższego stopnia. tłumaczyłem sobie, że może ja jestem przy czymś i postanowiłem ostatecznie nie się z nią rozmyślać, lecz ona nie dała mi do słowa przyjąć i prosiła, żebym nigdy o tem nie mówił, gdyż ona bezwzględnie nie będzie mogła żyć i zabym ją o nic więcej nie pytał.

Po kilku dniach otrzymałem list „anonimowy”, w którym ktoś pisał, że narzeczona moja utrzymuje bliższe stosunki ze swoim szefem. Nie dałem temu wiary, ale przeko

nałem się wkrótce, że tak jest w

rzeczywistości. Natychmiast przestała tam pracować i prosiła mnie, żebym jej nie opuszczał, gdyż bardzo żałuje swojego czynu, lecz była do tego zmuszona, bo o ileby nie uległa, zostałaby zwolniona.

Za bardzo ją kochałem, ażeby jej tego nie przebaczyć, tem więcej, że zaklinała się na wszystko, iż drugi raz takiego błędu nie popełni. Jednak mimo to zaufanie do niej straciłem, i okazało się, że miałem słuszność, ponieważ stało się to po raz drugi.

W pierwszej chwili chciałem się strasznie zemścić, lecz gdy zaczęła mnie błagać, dałem jej spokój. Teraz chciałbym z nią naprawdę zerwać, ale mi jej żal, przysięgam, że sam nie mam odwagi tego uczynić. Pomimo wszystko, kocham ją tak jak dawniej i to jest właśnie moim nieszczęściem. Gdybym z nią zerwał, to i tak spokoju nie będę miał, chciałbym stać wyjeżdżać, mógłbym w ten sposób zapomnieć, lecz moje warunki na to mi nie pozwalają.

Może Szanowny Pan Redaktor da mi jakąkolwiek radę, a będę Panu bardzo wdzięczny.

S. W. z Poznania.

P. S. Myślę, że Szanowny Pan Redaktor dla niej znajdzie też parę słów, gdyż ja już jej dosyć nagadałem po pierwszym błędzie, lecz to nie nie pomogło. Narzeczona moja nosi imię Tuła.

— Drogi Panie, naprawdę musi Pan bardzo kochać swoją narzeczoną, jeśli po dwukrotnych smutnych doświadczeniach nie ma Pan siły zerwać z nią. Jakaż radę w tym stanie rzeczy dać Panu mogę?

Jeżeli nie odszedł Pan od niej po pierwszym łaskawie, skoro pozostaje Pan po drugim — uczucie Pańskie jest silniejsze od obrażonej dumy, ambicji i wrogów — wszystkiego, co cierpi w zdradzoną miłość.

A zatem, jeśli nie może już być inaczej, proszę pozostać przy niej nadal i starać się zabezpieczyć od dalszych tego rodzaju wypadków. Wracając do Pańskiej sprawy, do której dobieży Pan pełne prawa, postępując z pełną powściągliwością i nie wściekając.

Na życzenie Pana kreślę ponownie parę słów pod adresem Pańskiej narzeczonej.

Panno Tuło! Co Pani wyraża z tym pocziwem, tak bardzo kocha

jącym Panią ohłupiać. Czyż to go dzieli się płacić mu w ten sposób za jego gorącą miłość i niesłychaną dobroć? Że obadwa Pani „zapomnienia się” przebaczył, to nie do wód, że ma przebaczyć trzecią parę rogów.

Niech się Pani nad tem zastanowi i przyrzeknie mi, że już nigdy, nigdy, więcej ani razu... się to nie stanie.

Bo co będzie, jeśli narzeczona straci wreszcie swą anielską cierpliwość i wyjedzie. Czas przyniesie mi zapomnienie i ukojenie. Co się wówczas z Panią stanie? Przy Pani słabej woli pozabawisz się do broń broń przyjaźni i miłości, a bardzo łatwo może się Pani znaleźć na siłkowej drodze. A tego Pani nie życzę. Pół czasu jeszcze proszę się opamiętać.

DAJSZE KOLEJE

„Tajemniczy narzeczony”. Notatnik dzisiejszy poświęcony jest całkowicie sprawom narzeczeństwa. Prócz zataśnienia konfliktu na terenie Poznania, misję się dziś zajęć jeszcze zakończeniem niemiłej pilnej sprawy, o której pisałem w dniu 20 b. m. p. t. „Tajemniczy narzeczony”.

Sprawa w krótkości tak się przedstawiła. Pan Fr. oświadczył, że pewnie pamięcie, z którą chodził dość długo. Odpowiedziała mu na to, że „teraz” kochać go nie może. Nie mogąc zrozumieć co oznacza to „tajemnicze” słowo: „teraz”, zwrócił się p. Fr. do „Notatnika”, odpowiedziałem, że powinien o to zapytać też szczerze i otwarcie swą ukochaną.

Stało się w myśl tej instrukcji. P. Fr. zapytał stanowczo i z mocą, żadnej jednak konkretnej odpowiedzi prócz tej z słonych pocałunków nie otrzymał.

Rozżalony młodzieniec zerwał z obarczoną dźwignią tajemnicą narzeczoną i znowu stanął na rozdrożu — co robić dalej?

W tym stanie rzeczy przysłał do wy list do „Notatnika” z prośbą, aby wybył na uparte dźwięcz, by zechciało odsłonić swoją tajemnicę.

Pani, w imieniu młodego człowieka, który mimo wszystkie pozory kocha Panią nadal, proszę o odrobinę szczerości.

Jeśli nie chce Pani, aby to chwilowe zerwanie stało się wiecznem, proszę wyznać mi co stoi na drodze do Waszego szczęścia, niech Pani wszystko opowie w liście, jeśli nie ma Pani odwagi powiedzieć mi tego w oczy.

Choćby to była rzecz najgorsza, zyska Pani z pewnością przebaczenie. A jeśli nie, jeśli nawet przesta nie się znać dalej, rozstaniecie się bez niedomówień, bez urazy i kłótni — obecnie czuje on do Pani.

Jeśli to wyznanie rozdzieli Was na zawsze, w jego pamięci pozostanie Pani uczciwym człowiekiem, który nie chciał prowadzić nadal fałszywej gry.

A może to jest głupstwo, z którego ukończony uśmieje się i wszystko będzie jaknajlepiej.

Tak czy owak przy tajemnicy warto się upierać.

Tajemnica łodzi kauczukowej

W młotaniem łalami czółnie — zwłoki zastrzelonej kobiety

W ubiegłym tygodniu wypłynął z Monaco Francuz, nazwiskiem Alain Sabouraud, z zamiarem przebycia dzielącej go od Korsyki przestrzeni.

na wafel jódce kauczukowej, długości około 4 metrów.

W towarzystwie jego znajdowała się młoda osoba, nazwiskiem Marietta Caravagliez.

Władze morskie księstwa Monako, do których zwrócił się Sabouraud o pozwolenie udania się do Korsyki własnym statkiem, dowiedziawszy się, w jakich warunkach ma się odbyć podróż,

odmówiły pozwolenia i zwróciły niedoświadczonemu żeglarzowi uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, połączone z tego rodzaju przedsięwzięciem.

Sabouraud jednak nie chciał

FALE RADJA

warszawskiego

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m.

G. 11.35: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. Q. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. Q. 16.00: Program dla dzieci. Q. 16.30: Koncert dla młodzieży. Q. 16.50: „Zart logiczne” wygl. prof. dr. K. Aldukiewicza. Q. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. Q. 17.35: „Poezja kobieca renesansu” — wygl. M. Brahmer. Q. 18.00: Kacik dla młodych talentów muzycznych. Q. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. Q. 20.15: Koncert popularny. Q. 22.00: „Na widnokręgu”. Q. 22.30: Utwory Chopina. Q. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

stosownie pusił się w drogę.

wysłałmy poprzednio jeszcze telegram do swego przyjaciela Ferme, zamieszkałego w Paryżu.

Ten, przerażony, telegrafował natychmiast do władz monackich, z prośbą o przeszkodzenie za wszelką cenę nierozsądnemu przedsięwzięciu. W chwili jednak, gdy telegram przyszedł do Monte Carlo, Sabouraud znajdował się już

na pełnym morzu.

Obecnie okazało się, że wszelkie najgorsze przewidywania za równo władz jak znajomych Sabourauda były słuszne.

Ojciec lekkomyślnego młodzieńca, zamieszkały w Paryżu, został zawiadomiony przez władze genueńskie, że z morza wyłowiono łódź kauczukową jego syna, w której znaleziono

zwłoki łaski kobiety.

z śmierelną raną postrzałową karku.

Policja usiłuje rozwiązać zagadkę kauczukowej łodzi i jej pasażerów.

Napad na obóz skautów

Republikanie irlandzcy walczą... z dziećmi

Sinfeliniści, czyli niepodległościowcy irlandzcy, w podjętej nanowo walce z rządem angielskim

nie są zbyt wybredni w doborze środków, co mimo wszelkich sympatii do nich, jako do ludzi walczących o wolność, należy zaznaczyć.

Ostatnio urządzili napad na obóz skautowski w hrabstwie Louth.

Przybyli w samochodach, poczem część napastników trzymała pod lufami rewolwerów bezbronnnych chłopców, druga część zaś przystąpiła do niszczenia i palenia całego obozu skautowskiego, jak namiotów i obozu.

Cały napad urządzony był w nocy, gdy obóz pokrażony był w śnie.

Ody kilku starszych chłopców wyszło z namiotów na ogłos podejrzanych szmerów, ujrzeli, że obóz otoczony jest

zbrojnymi ludźmi.

Wszystcy napastnicy byli w maskach i posiadali karabinki albo rewolwery.

Każeli wszystkim starszym wyjść z namiotów, pozostawiając w spokoju tylko najmłodszych, śpiących oddzielnie.

Potem obłeli namioty i wszystkie sprzęty nafta i podpałili.

Skauci wcale nie myślał zwinąć obozu.

Walka z epidemią tyfusu

— Wczoraj w dalszym ciągu zanotowano wypadki zachorowania na tyfus: przy ul. Warszawskiej 27 i Cieszyńskiej 2. Wydział Zdrowia na mieszkaniach, w których miały miejsce wypadki zachorowania, wywiesił kartki z ostrzeżeniami.

— Wydział Zdrowia zwrócił się do kierowników szkół powszechnych i średnich oraz zawodowych z prośbą o urządzanie pogadek higienicznych dla dzieci.

Układanie programu

na nowy rok szkolny

Dzisiaj odbędzie się konferencja w Inspektoracie Szkolnym, na której pp. kierownicy szkół powszechnych złożą sprawozdania z przeprowadzonych zapisów dzieci i ułożą program na nowy rok szkolny.

Przedszkole kolejowe

Zarząd Ogniska Kolejowego w Białymstoku podaje do wiadomości rodziców, że zapisy do Przedszkola Kolejowego rozpoczęły się w dniu wczorajszym i przyjmowane będą do 3 września w godz. od 5 po południu do 8 wieczorem przy ul. Dąbrowskiego 30.

Do Przedszkola przyjmowane są dzieci w wieku od 4—7 lat. Wszelkich informacji udziela Zarząd Ogniska.

— W związku z rozpowszechnieniem się epidemii tyfusu brzusznego zwracamy uwagę na to, że ustępy otwarte winny być posypane wapnem niegaszonym.

Wychwaszczanie gruntów

Urząd Wojewódzki pismem do prezydentów miast wydzielonych i starostów przypomniał powtórnie o potrzebie wprowadzenia w życie rozporządzenia ministerjalnego o tępieniu osu.

Aeroklub Lwowski w okresie od 6-go września do 11 października b.r. organizuje w Bezmiechowej VI wyprawę szybowcową. Program obejmuje m. in. kurs początkowy nauki pilo-

tażu na szybowcach, kurs wyższy dla posiadających kat. B. pil. szyb. oraz dla pilotów motorowych, kurs treningowy, pomiary naukowo-doswiadczałne, których celem będzie dostarczenie danych doświadczalnych dla potrzeb konstruktorów i t. d.

Ponieważ dwaj oficerowie garnizonu Sokółka por. Jan Michałowski i por. Tadeusz Chmiński mają zamiar przystąpić do skonstruowania szybowca, powiatowy komitet L.O.P.P. w Sokółce poczynił starania o wyjednanie w Zarządzie Głównym w Warszawie niezbędnego kredytu na wyjazd tych oficerów.

Dzięki staraniom woj. komitetu L.O.P.P. Zarząd Główny załatwił sprawę przychylnie. Po ukończeniu kursu oficerowie będą współpracowali z L.O.P.P. w charakterze instruktorów na polu rozwoju szybownictwa.

Zlikwidowanie zatargu

w przedzalni Finkla

UNORMOWANIE PŁAC ROBOTNICZYCH

Przedzalnia Finkla przy ulicy Łkowej swego czasu obniżyła płace robotnikom poniżej obowiązującego cennika.

Na skutek interwencji Inspektora Pracy została podpisana umowa, na mocy której poprzednia wysokość płac została

przywrócona poczynając od dnia 24 bm.

W przedzalni „Unitas” istnieje zatarg analogiczny, który jednak zostanie prawdopodobnie zlikwidowany w podobny sposób.

Zamknięcie szkoły

Inspektor Szkolny na skutek pisma lekarza powiatowego w związku z wypadkami zachorowań na tyfus we wsiach Zim-

nochy-Susły i Zimnochy-Swiechy, Rynki i Dolki polecił zamknąć szkołę w Zimnochach Suskich aż do odwołania.

Składanie dokumentów do biura Ewidencji Ludności

W związku z zakończeniem ankiety meldunkowej Magistrat przystępuje w dniach najbliższych do założenia rejestru mieszkańców.

Przy zbieraniu ankiety komisarze spisowi doręczali głowom rodzin wezwanie o dostarczeniu do Biura Ewidencji Ludności w pewnych terminach dokumentów osobistych poszczególnych członków rodziny.

Jak już podawaliśmy w Biurze Ewidencji Ludności dostarczenie wspomnianych dokumentów nie jest obowiązkowe i terminy wyznaczone w wezwa-

niach Magistratu nie są obowiązujące, to znaczy, że o ile ktoś nie zgłosi się z dokumentami w oznaczonym terminie, czy też wcale nie dostarczy żądanych dokumentów z tych lub innych powodów — nie będzie narażony przez to na jakiegokolwiek przykrości, czy też kary.

Pożądane jest jednakże i to w interesie własnym każdego obywatela, by jego dokumenty były złożone w Biurze Ewidencji Ludności, lecz bez specjalnego pośpiechu, ponieważ akcja ta rozliczona jest na szereg lat, z tego wynika, że każdy, nie tracąc czasu w kolejkach, jakie były w ostatnich dniach, może złożyć dokumenty w czasie późniejszym.

Tem bardziej nie należy spie-

żyć się z wyrabianiem nowych dokumentów, co pociąga za sobą koszt, gdyż wkrótce ma być wydana przez Rząd ustawa, która zniósłaby opłaty za dokumenty (a w tem i metryki) dla celów ewidencji ludności.

Okradł kochankę

Anna Kościanek (Sobieskiego 32) zameldowała policji, że jej kochanek Franciszek Piątkowski skradł różne rzeczy i zbiegł.

Popierajcie L.O.P.P.

Koń pod samochodem

Autobus Bl. Nr. 77801 prowadzony przez kierowcę Aleksandra Sredzińskiego najechał w Knyszynie na konia, łamiąc

mu nogę. Właściciel konia Zygmunt Dworaczek pozostawił konia bez opieki, co spowodowało katastrofę.

Lustracja wojewódzka Rzeźni Miejskiej

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych na Rzeźni Miejskiej odbyła się lustracja, dokonana przez komisję Urzędu Wojewódzkiego z p. Kaczmarskim, nacz. wydziału samorządowego na czele.

Krwawa rozprawa

nożowa w śródmieściu

Ubiegłej nocy około godz. 1-ej na Rynku Kościuszki został pokuty nożem w plecy i brzuch 27-letni Szymon Postrzygała. Policja odwiozła go do szpitala św. Rocha. Sprawcy zbiegli.

Masza Janga oskarża

swego męża o dwużeństwo

Masza-Chana Janga w Warszawie zameldowała policji, że mąż jej Moszko Bannet zawarł powtórnie ślub w Białymstoku z Marią-Mindą P. Policja wdrożyła dochodzenie.

Niefortunny sekretarz

na polowaniu

Nabój w pośladowach przyjaciela

P. St. Kipiński, sekretarz urzędu gminnego w Żodziszkach, polując w okolicach tego miasteczka, postrzelił w pośladow swego przyjaciela, p. Mieczysława Kurczewskiego.

O złą wolę niefortunnego myśliwego nikt nie posądza. Jest to tylko fatalny przypadek.

Piorun w noc poślubną

WSTRZĄSAJĄCA ŚMIERĆ młodej żony

24-letnia żona Prókopa Kałużowiczowa, Maria, zamykając okno, została zabita uderzeniem piorunu.

Stało się to w pierwszej nocy poślubnej młodych małżonków, we wsi Ogrodniki.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tygodniu 50 gr., za tydzień 20 gr. — Drobne 15 gr. za wiersz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1